

Po okresie ciszy Francesco Totti przemówił w mediach. Były kapitan Giallorossich udzielił wywiadu dla *Radio Radio*.

Jak bardzo byłeś związany z Lippim?

- Wspomnienia były wszystkie pozytywne. Poza tym, że poznałem wielkiego trenera, poznałem niesamowitego człowieka, ojca. Objął mnie opieką we wszystkim. Szukał wszystkich sposobów by dać mi siłę i pragnienie bym mógł zagrać na tamtym Mundialu. Podczas tamtego krótkiego spotkania w Villa Stuart zrobił coś w mojej głowie. Przez 20 dni w ośrodku Coverciano zabierał mnie na bok i panowała inna harmonia niż z pozostałymi trenerami. Wygranie mistrzostw świata było ukoronowaniem marzeń, ale piękniejszym zwycięstwem były ludzkie relacje, które stworzyłem z trenerem Lippim.

Lippi liczył się zatem z tobą bardziej niż Spalletti?

- Powiedzmy, że są dwoma różnymi trenerami i mieli dwa różne sposoby myślenia. Obydwa szanuję.

Kto wygrał w karty przed finałem Mundialu, ty czy Gattuso?

- Zakończyło się o szóstej rano remisem.

Jak udało ci się zintegrować z Lippim będącym symbolem Juve, gdy ty jesteś symbolem Romy?

- Byliśmy w drużynie narodowej i myśleliśmy wyłącznie o tym. Nie było miejsca na Romę, Juve czy Inter. Zjednoczenie było naszą siłą i celem było zaprowadzenie Azzurricch jak najwyżej. Determinacja, którą wkładaliśmy w każdy trening zaniósł nas na szczyt.

Z Lippim Roma wygrałaby więcej?

- Gdy trenujesz wielki zespół oznacza to, że jesteś wielkim trenerem. Gdy masz mistrzów trenerowi jest łatwiej, trzeba jedynie pokierować graczami i w tym był świetny. Według mnie nie przyszedł, bo nie było zespołu na miarę wygranej [śmiech - dod.red.]. Jasne, dałby coś więcej.

Jak z aktywnością agenta piłkarskiego, którym starasz się zostać?

- Zaczynam nową drogę, ale wszystko jest nadal do ustalenia. Mógłbym rozwijać młodych Włochów i zagranicznych graczy. Chciałbym pokazać im czym jest piłkarska rzeczywistość. Myślę, że mogę to robić po 30 latach doświadczenia. To praca w scoutingu, zwłaszcza z młodymi graczami. Myślę by właśnie to robić, ale wszystko jest wciąż do określenia.

Jak widzisz Zaniolo w roli twojego następcy?

- Zażartuję: tu gdzie mieszkałem przez 15 lat sprowadziłem Alissona, który stał się najlepszy na świecie i potem Zaniolo. Teraz to już będzie przypadek, choć...

A gdyby Zaniolo poszedł do Premier League?

- To będzie decyzja klubu.

Widzisz duże możliwości w Cristianie?

- To co mi się podoba najbardziej to fakt, że jest fanem piłki nożnej. To do niego będzie należało pokazanie czy posiada jakość czy nie. Jest dobry we wszystkim i nie mówię tego, bo jest moim synem.

W ostatnich dniach mówi się o Friedkinie jako o nowym właścicielu Romy: gdyby przybył wróciłbyś do zespołu Giallorosich?

- Muszę odpowiedzieć? Mam dosyć silny i drażliwy charakter. Gdy obieram jakąś drogę, idę nią do końca. Gdyby przyszli zapytać mnie czy wróciłbym do Romy postawiliby mnie w trudnej sytuacji, ale powiedziałbym "nie" z szacunku dla mojej decyzji. Chcę nowego doświadczenia. Mam nadzieję, że ten inny Amerykanin może przyjść, ale gdy wkładasz dłonie do środka Romy wówczas rozumiesz jej rzeczywistość. Mam nadzieję, że kibicem Romy, włączając mnie, mogą wrócić na wysoki poziom z prezydentem, który będzie mógł dać pieniądze dzięki którym będzie można wygrać wszystko, zaczynając od Ligi Mistrzów. Nie ujmuję nic Pallotcie, ma swoje działania i myślenie. W tej chwili podążam w swoim kierunku.

Przykro byłoby ci oglądać Zaniolo w koszulce z numerem "1"? Zasłużyłby na to?

- Dla dobra Zaniolo zaprzestałbym porównań ze mną. Jeśli będzie grał tak nadal zasłuży na wszystko to co może mu dać piłka. Dajmy mu się rozwijać, jest wciąż młody. Zrozumiał rzymską mentalność i mam nadzieję, że może zostać w Romie jak najdłużej, mimo że myślę, że tak nie będzie.

Autor: abruzzo